

GŁOS SENIORA

i pewnie oglądając telewizję nie słyszeli beczenia zarzynanych przez drapieżce owiec. Inna sprawa, trochę poważniejsza, wiąże się z odsłonięciem w Zakopanem pomnika Józefa Kurasia „Ognia”. Wydarzenie to było na Słowacji gorąco komentowane, a prasa słowacka bez ogródek określała go jako watażkę i rozbójnika, który ze swoim oddziałem najeżdżał i rabował słowackie wioski. I tak oto, raz jeszcze miałem okazję przekonać się, że prawda i racja historyczna nigdy nie jest jednoznacznie czarna lub biała.

Wśród taterników i turystów są zwolennicy chodzenia po Tatrach jesienią – w październiku albo we wrześniu. Po zeszłorocznym pobycie w październiku i tegorocznym we wrześniu skłaniałbym się do sądu, że oba miesiące są równie dobre. Tym razem w dolnych partiach gór było może jeszcze nie tak kolorowo, za to na Krywanu panowała już feeria barw i obfitość borówek. Schodzący do Trzech Studni-czek Słowak niósł ich cały plecak i dwa pełne wiadra. Przy okazji rzucił od niechcenia: Včera sem tu vidiel vlka... A było to na południowym ramieniu Krywania, nad Jamami, na granicy lasu i kosówek. Niedługo się okaże, że łatwiej będzie zobaczyć w Tatrach wilka niż kozice.

Wojtek Brański

PERSONALIA

● Znamy skład zimowej wyprawy, która wyruszy na Nanga Parbat. Team mają tworzyć: Krzysztof Wielicki (kierownik), Jan Szulc (zastępca), Jacek Berbeka, Artur Hajzer, Jacek Jawień, Przemysław Łoziński, Robert Szymczak (lekarz), Krzysztof Tarasewicz, Dariusz Załuski, Tommy Heinrich (Argentyna), Ghulam Rasool i Hassan Sadpara (Pakistan). ● *Tadeusz Łaukajtyś*: Melduję uprzejmie, że w sierpniu 2006 wzięłem na Howerłę, najwyższy szczyt Ukrainy (2061 m), 9 września stanąłem na szczycie Mnicha – w niezłym towarzystwie Ludwika Wilczyńskiego i Jarosława Zaremby zaś 23 września skoczyłem w Toruniu na spadochronie – marzyłem o tym od lat. Jestem więc znowu dawnym Klausem! ● Tegoroczna zdobywczyni Everestu, dziennikarka Martyna Wojciechowska, będzie nowym redaktorem naczelnym polskich wersji National Geographic i National Geographic Traveler. Z końcem lutego 2007 zastąpi Marcina Jamkowskiego, który chce wrócić do pracy dziennikarskiej i fotograficznej. Pani Martyna ma już dalsze plany górskie. ● Gwiazdą XXVII dorocznego bankietu Sekcji Nowy Jork AAC był 93-letni dr Charles Houston, światowy ekspert w sprawach medycyny dużych wysokości, lekarz wypraw, m.in. szef amerykańskiej wyprawy na K2 w r. 1953. Mając 93 lata, dr Houston stworzył wersję DVD słowno-filmowej relacji z tej wyprawy, zatytułowaną „Braterstwo na linie”. (*Rudaw Janowic*) ● Bawiąc we Wszystkich Świętych na zakopiańskich cmentarzach stwierdziłem, że w oplakany stan jest grób Mieczysława Świerza. Miejsca spoczynku innych nie mających już rodzin taterników nie były uporządkowane, nie było też – jak w dawniejszych latach – śladów czyjegokolwiek nimi zainteresowania: zniczy, kwiatów, produkowanych kiedyś przez „Kenara” drewnianych gwiazd. (*Marek Pokszan*) ● Awizowana w GS 10 sprawa grobu Nunberga i Woźniaka na Nowym Cmentarzu znalazła rozwiązanie. Dzięki akcji zainicjowanej przez Zbyszka Jaworowskiego udało się zebrać 2000 zł, z którymi Basia Morawska-Nowak pojechała do Zakopanego i wykupiła miejsce do r. 2049. Otwarty problem (także finansowy) stanowi grób Jana Długosza na Starym Cmentarzu. ● Przeczytałem nowy numer „Climbinga” – zawiera on ciekawy opis lotu Jana Mostowskiego na Eigerze wiele lat temu a także artykuł o paniach wspinających się na poziomie 8c. Są wśród nich 2 Polki: Kinga Ociepka i Aleksandra Taistra. (*Rudaw Janowic*) ● Gościem specjalnym II Spotkań z Filmem Górskim w Zakopanem (20–22 X 2006) był światowej sławy wspinacz włoski Mauro Bole „Bubu”. VII Dni Lajtowe Polskiego Klubu Alpejskiego w Bukowinie (10–12 XI) uświetnili Peter Hámor oraz Włoch Simone Moro, z Polaków zaś Anna Czerwińska, Piotr Morawski i Jerzy Surdel, który „w dniu autorskim” zaprezentował całą serię swoich filmów. Obszerne relacje z obu imprez przyniósł „Tygodnik Podhalański”. ● 28 listopada zmarła Tosia Szumska („Toto”, „ToteK”), wdowa po Julim. Była to bardzo ciepła, serdeczna koleżanka, głęboko zaangażowana w sprawy grona seniorów. Mocno odczuwamy jej brak. (*Barbara Morawska-Nowak*) ● W comiesięcznych spotkaniach warszawskich seniorów, odbywanych w pierwsze czwartki, uczestniczy przeciętnie ok. 20 osób. Są stali bywalcy, jak Leszek Łącki, Staszek Kuliński, Hania Wiktorowska, Andrzej Gierych, Czesław Mrowiec, Krzysztof Tomaszewski Bończa, stale pojawiają się też nowe twarze: Tomek Łubieński, Piotr Wojciechowski, Adam Szurek. Ostatnio zjawił się Jurek Fiett, w latach 1960–63 prezes KW. Spotkania organizuje Andrzej Sobolewski. ● Ale nie tylko seniorów mamy na górskiej scenie! 11 listopada cudowne czeskie dziecko, Adam Ondra (13 lat!), przeszedł w słoweńskim Ospie diagonalę 4 dróg zwaną „Martin Krpan” z oceną UIAA 11 (9a, II przejście, pierwsze 2001). 25 i 26 listopada Adam wspiął się w Morawskim Krasie i zrobił 2 nowe drogi: 10-metrową „Cizi Objev” UIAA 10-/10 i 18-metrową „Zbytky nad Zvratky” UIAA 10.



Stefan Cieślak (1970–2006)

STO LAT ORLEJ PERCI

Trzeba było wyobraźni poety, żeby wystąpić z tak zuchwałym pomysłem. W r. 1900 wysunął go autor sonetów tatrzańskich, Franciszek H. Nowicki i pozyskał dla niego ks. Walentego Gadowskiego. 22 lutego 1901 obaj przedłożyli projekt Wydziałowi TT, nie spotkali się jednak z życzliwym przyjęciem. Do oponentów należał Chmielowski, który w prasie dowodził, że z powodu niedostępności terenu zamierzenie jest nie do zrealizowania. Później zmienił zdanie. Nazwę „Orla Perc”, jak podaje ks. Gadowski, zaproponował w r. 1900 Franciszek Nowicki jako polski równoważnik niemieckiego „Gratwanderung” (wyraz „Klettersteig” jeszcze nie istniał). Drażniła ona domorosłych lingwistów, Jan Gw. Pawlikowski nazwał ją „niezbyt szczęśliwą”, a Michał Pawlikowski (1939) – „kabotyńską, (...) tak jakby orły chadzały na piechotę”. Roboty zaczęto 16 lipca 1903 od Polany pod Wołoszynem, zainaugurował je toast wznieiony przez Nowickiego tokajem „1863”. Wołoszyn został przetrasowany do 18 lipca, Buczynowe Turnie w dniach 10–11 sierpnia. Granaty zajęły dni 19–20 sierpnia, najtrudniejszy był odcinek Granacka Przełęcz – Orla Baszta. Książd wyszukiwał warianty, prace wykonywali górale z Jurgowa i Bukowiny (m.in. Józef Budz), choć „mąciło im się w głowach”, a ten i ów zmykał do domu, rezygnując z zarobku. W dniu 2 stycznia 1904 ks. Gadowski pisał, że na rok 1904 zostaje „zrobienie perci z Kozich Wierchów na Zawrat. Jest to część najtrudniejsza i najkosztowniejsza z całej perci”. Ponieważ funduszy brakowało, apelował o datki. Odcinek z Koziej Przełęcz na Kozie Wierch wyszukał z Klimkiem Bachledą: „prawdziwa droga dla orłów” – ocenił. Budował też dojścia boczne na Granaty i Kozią Przełęcz. Wykonanie tych partii trwało dłużej, a Książd opisał prace w „Przeglądzie Zakopiańskim” 1–3/1905. W r. 1905 szlak osiągnął Zawrat, w 1906 trwały prace wykończeniowe, także na odcinku do Świnicy, którą Książd uważał za „Orlej Perci punkt najwyższy”. Budowę finansował głównie z własnych środków, Wydział TT „uznawał w zasadzie potrzebę”, ale nie był szczodry, za to w lutym 1909 obdarzył ks. Gadowskiego godnością członka honorowego „w uznaniu zasług około zbudowania »Orlej Perci«”.

W trakcie penetracji terenu robiono pierwsze wejścia, m.in. na Buczynowe Turnie (1900–1902), Orlą Basztę (1902), Kozie Czuby (1904), wymyślano też nowe nazwy, takie jak Kozie i Zmarzłe Czuby, Zamarła Turnia, przełęcz Buczynowa, Nowickiego, Pańszczycka, Kozia, Kozia Wyżnia, Schodki, także kilka nieudanych w Wołoszynie. Ciąg nazw między Kozim Wierchem a Zawratem uporządkował ks. Gadowski w r. 1903. Nowatorski szlak budził duże zaciekawienie, chociaż jego twórca liczył tylko na turystyczną elitę. W styczniu 1904 pisał, że dla ogółu członków TT „perci nad zawrotnymi przepaściami zawsze będą niedostępne, bo liny i klamry nie zasłonią przepaści.” (Pam.TT 1904 s.42). W r. 1905 z Budapesztu specjalnie na Orlą Perc przyjechał Karoly Jordán – wypowiadał się o niej „z niezmiernym uznaniem”. Jak podał „Naprzód” z 11 lipca 1912, na Orlej Perci agent firmy Pathé z Paryża kręcił film o turystyce w Tatrach – Żaruski demonstrował sceny pokonywania skały, zjazdu, biwaku itp. Później filmów nakręcono tu wiele, biegacze ustanawiali rekordy czasu, zimą i latem 1953 rozgrywano pierwsze polskie alpinistyczne wyścigi. W r. 1950 szlak otrzymał

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200611.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

pierwszy osobny przewodniczek, w którym jego budowniczy wzmiankowany jest raz tylko i to jako „W. Gadomski” (bez „ks”, oczywiście). Orla Perć stanowiła też problem zimowy: pionierskie przejście od Roztoki po Zawrat zrobili Wojciech Komusiński i Zbigniew Rubinowski 11 i 12 marca 1952, po Świnicę – Stanisław Biel, Jerzy Honowski i Witold Udziela 16–18 kwietnia 1952.

Jak na wszystkich eksponowanych drogach, tak i na Orlej Perci wydarzają się wypadki, prawdę mówiąc, jak na tysięczne tłumy przewalające się w obu kierunkach, raczej nieliczne, choć oczywiście każdy jest bolesny i każdy wywołuje burzę w mediach. W ciągu całej 100-letniej historii szlaku zginęło na nim mniej osób, niż ginie w dwa „dobre” weekendy na polskich szosach. Toczą się dyskusje nad zmianą charakteru Orlej Perci. Przewodnicy postulują zdjęcie całego żelastwa i przejście – jak na Gierlachu – na ruch za pieniądze. Inni proponują zastąpienie łańcuchów stalowymi linami i obowiązkową autoasekurację, którą nota bene warto by stosować, wiedząc jednak, że dodatkowo spowalnia ruch i też nie zapewnia pełnego bezpieczeństwa. Jedno jest pewne: amatorów wysokiej grani wciąż przybywa i sytuacja staje się coraz kłopotliwsza, a wędrówka „Orlą Percią” w letni dzień jest wszystkim, tylko nie przeżywaniem karłowiczowskiej ciszy i majestatu gór.

(Józef Nyka)

STEFAN CIEŚLAR

Ok. 25 października na grani dziewiczego 7-tysięcznika w Ganesh Himal zaginął wraz z 3 francuskimi kolegami Polak z pochodzenia, Stefan Cieślár. Urodził się 17 kwietnia 1970 r. w Warszawie. Na chorobę górską zapadł już jako dziecko – co stale podkreślał – w Tatrach. Z Polski wyjechał z bratem i rodzicami (oboje plastycy) w r. 1978. We Francji zamieszkał najpierw w Paryżu. Ze szkoły pamiętany jest jako ogólnie lubiany „Stefan, Stef lub notre tranquille Polak”. Regularnie bywał w górach. „Wraz z nami poznał kolejno skałki Fontainebleau, szczyty i lodowce Pirenejów, Alpy Południowe i wreszcie po ukończeniu 14 lat masyw Mont Blanc” – wspomina matka Elżbieta. Odbił studia audiowizualne i podjął pracę, ale zew gór był silniejszy. Zajął się alpinizmem zawodowo. Prowadził wycieczki, jeździł na nartach, latał na lotniach i spadolotach. Mieszkał w Epinay sur Seine żywo działał w Club Alpin Français, organizował klubowe życie sportowe i kulturalne. Uzyskał stopień instruktora wspinaczki i przewodnika średnich gór (do 2000 m), w r. 2003 ukończył staż w ENSA i w 2005 zdobył dyplom guide de haute montagne (przewodnikiem UIAGM został też jego brat Paweł). Pracował w Grenoble i Autrans, na wiosnę 2007 planował wyprawę z klientami na Mount McKinley na Alasce. Pozostawił nowe skalne drogi, jak np. w Oisans na dziewiczej wschodniej ścianie Pointe Chalonge (6b/A1), na l'Aiguille de Praz Torrent czy na Tour Rouge Ouest w Ecrins, powtarzał słynne ściany, m.in. północne l'Olan, pic Sans Nom, des Courtes, la Meije, Grandes Jorasses (przez Całun). W Oisans robił pionierskie drogi lodowe, np. w maju 2003 lodospadami wschodniej ściany Tête de l'Étert (TD 400 m 90 st.max, mikst 4+).

W styczniu 2001 odbył ciekawą wyprawę na południe Chile na granitowe ściany Doliny Cochamo w Araukanii. Wraz z Jeanem-Baptiste Moreau wytyczył nowe piękne drogi na Cerro Trinidad i Pietra de Gorila (po 500–600 m), przeszedł również z dwoma biwakami 800-metrową ścianę dziewiczego szczytu bez nazwy (6b A2+). Nie odnotowane u nas, te jego sukcesy wzbogacają także – sportowo i geograficznie – polski dorobek w dalekich górach. Jesienią 2003 wspinał się na skałach Wadi Rum w Jordanii, w 2005 były emocje wielkich ścian wąwozów Taghia w Wysokim Atlasie zaś w styczniu 2006 – skalnych pionów w równie gorącym masywie Hombori w republice Mali. W Wysokim Atlasie poznał wspinających się tam równolegle alpinistów z kraju – m.in. Elizę Kubarską i Dawida Kaszlikowskiego. Sam też nie zapomniał o Polsce i Tatrach. Odwiedził je z przyjaciółmi w styczniu 2003 roku – wspinali się m.in. „w mikście Niżnich Rysów”, w schronisku nad Morskim Okiem korzystając z rad i opieki Andrzeja Skłodowskiego. Był członkiem elitarnego klubu Groupe de Haute Montagne. On i jego przyjaciele zginęli przypuszczalnie w lawinie spowodowanej obrywem nawisu lub seraka. Pozostali na zawsze w najpiękniejszych górach Ziemi, jak napisała jego Matka – „la ou était leur passion, la neige éternelle”.

(Józef Nyka)

WYPADKI TURYSTÓW GÓRSKICH

Deutscher Alpenverein publikuje statystykę wypadków górskich za rok 2005. W sumie akcje ratownicze objęły 711 członków DAV, z tego 48 straciło życie. Liczby te w 30% odnoszą się do turystów górskich, trzeba bowiem pamiętać, że aż 90% ogółu członków DAV kwalifikuje siebie jako

„Bergwanderer”. Dwiema głównymi przyczynami wypadków są braki w pewności ruchów i problemy zdrowotne, szczególnie układu krążenia. Komisja Bezpieczeństwa Górskiego DAV w r. 2005 objęła 200 turystów szczegółowym testem. Wnioski są interesujące. Więcej niż 1/3 badanych chodziła powyżej własnych kwalifikacji, a aż 40% wykazywało braki w kondycji i pewności stąpania. U 10% stwierdzono niezborność ruchów, szczególnie podczas zejścia, wynikającą z usterek wzroku (!). W 62% (choć przy wypadkach śmiertelnych tylko 6%) przyczynami wypadków były potknięcia, poślizgnięcia, utrata równowagi. W grupie turystów aż 1/3 zgonów spowodowały kryzysy sercowo-krążeniowe, głównie wśród mężczyzn w wieku 40–60 lat. Badania potwierdziły, że nie dbające o trening roczniki emeryckie (60+) często błędnie oceniają swoje możliwości i łatwo doprowadzają się do stanu wyczerpania. Jeśli chodzi o wypadki śmiertelne, tu największe straty wiążą się z lawinami: co najmniej 14 członków Deutscher Alpenverein stracił wskutek nieszczęść lawinowych.

Komisja Bezpieczeństwa DAV od lat 70. pracuje nad podnoszeniem kwalifikacji turystów i krzewieniem zasad bezpiecznego chodzenia. Ocena się, że dzięki tej pracy wypadkowość zmniejszyła się o połowę. Wszystkie z 355 sekcji DAV organizują – często bezpłatnie – kursy dla turystów, narciarzy i wspinaczy. W terenie działa 6000 ochotniczych instruktorów, prowadzących naukę i poradnictwo. Komisja wydała 3 gratisowe broszury: dla alpinistów „Erlebnis Bergsteigen”, dla turystów „Tipps und Infos für die Tour” i dla wszystkich „Erste Hilfe für Bergsportler”. Dodać trzeba, że wszystkie powyższe dane odnoszą się tylko do wypadków zgłoszonych DAV w związku z postępowaniami ubezpieczeniowymi – znaczna część nie trafia do wiadomości centrali, faktycznie więc liczby bezwzględne są znacznie większe. Wypadki roku 2005 w Szwajcarii omawiamy w naszej „Gazecie Górskiej” z 26 listopada 2006.

BITWA O HIMALAJE

30 listopada w Monachium odbędzie się premierowa projekcja filmu „Kampf um den Himalaya” (Bitwa o Himalaje), powstałego z połączenia odrestaurowanych fragmentów filmów z niemieckich wypraw na Nanga Parbat z lat 1934 i 1937. Projekcję poprzedzi historyk dr Peter Mierau, który opowie o powiązaniach organizatorów niemieckich wypraw (m.in. Paula Bauera) ze sportem narodowo-socjalistycznym. Dr Mierau jest autorem rozprawy historycznej zatytułowanej „Nationalsozialistische Expeditionspolitik. Deutsche Asienexpeditionen 1933–45” (Narodowo-socjalistyczna polityka wyprawowa. Niemieckie wyprawy azjatyckie 1933–45). Nawiasem mówiąc, podobnej analizie można by poddać również nasze wyprawy z lat 70. i 80., a już szczególnie działalność wyprawową w ZSRR. Polityczne zaangażowania nie omijały zresztą też sztandarowych wypraw zachodnich – wszak pierwsze wejście na Mount Everest realizowane było jako podarek koronacyjny dla Królowej.

ANDRZEJKI, BARBURKI

Parę lat temu Basia Morawska-Nowak sporządziła statystykę imion senioratu klubowego. Wynikło z niej – co zresztą widać gołym okiem – że pokolenie 70+ to generacja Andrzejów i Barbar. Ponieważ popularne Andrzejki i Barburka są w kalendarzu blisko siebie, składamy naszym drogim Jędrkom i Basiom razem jak najserdeczniejsze życzenia. Zdrowia, zadowolenia z emeryckiego życia, sił i ochoty do umiarkowanego wyczynowego górskiego działania. No i jak najczęstszych powrotów do krynicy wspomnień z lat naszej wspólnej młodości i tak milej sercu sportowej chwały. Ile było w nas wtedy optymizmu, jak przyjaźnie pachniały hale, jakie białe były tamte śniegi! Trzymajcie się krzepko Jędrki i Basie, dbajcie o dobry nastrój, odpędzajcie stresy. Z uśmiechem żyje się dłużej i – szczęśliwiej. Wszystkiego najlepszego!

Wasz „Głos Seniora”

Z naszej poczty

WILKI I „OGIEŃ” W TATRACH

Miniona kanikuła nie była dla mnie zbyt łaskawa, więc kiedy we wrześniu udało mi się wreszcie wyrwać z rąk lekarzy, wybrałem się na Słowację, by pomóczyć się trochę w tamtejszych cieplicach i sprawdzić, ile jeszcze „pary” mi zostało. Zadziwiające, że w niedługim czasie jej ubytek może być tak znaczny. Ale nie o tym chciałem.

W trakcie mojego pobytu w Orawicach dowiedziałem się, że zaraz obok, w Dolinie Juraniowej, wilki zagryzły 10 owiec. We wrześniu! Inna rzecz, że tamtejsi „juhasi” mieszkają w przyczepie kempingowej